

Nasza Myśl

Pismo perjodyczne młodzieży gimnazjum im. Hetm.
Jana Zamoyskiego.

DO CZYTELNIKÓW.

W RADOSNĄ rocznicę odzyskania niepodległej Ojczyzny, w dzień ziszczenia się prorocत्व Wieszczów narodowych i w dzień zwycięstwa idei nad przemocą, chcemy tym, którzy wywalczyli tę niepodległość, pokazać nasze oblicze.

Chcemy oświadczyć, że nie jest czczą dzisiejsza młodzież, że ma ideały i cele, że godną jest być „przyszłością narodu“.

„Nasza Myśl“ ma złączyć wszelkie poczynania młodzieży, przy wspólnej pracy i doskonaleniu się ma zjednoczyć nas młodych w koleżeńskie ogniwo i być nam wskazaniem celu — a, gdy wyjdziemy z murów Gimnazjum — ma świadczyć i przypominać, żeśmy cel mieli. W dniu święta, w dziesiątą rocznicę zwycięstwa — wychodzi pierwszy numer naszego pisma. Wierzimy, że z radością i szczerą ochotą przyjmie je cała ucząca się młodzież, a dzieło raz rozpoczęte rozwinie się szybko i zawsze wskazywać będzie, że w murach starożytnej Akademji — w twierdzy ducha polskiego — kształtuje się wciąż i żyje młoda dusza polska.

REDAKCJA.

PO DZIESIĘCIU LATACH.

ROZPROMIENIENI radością, szczęśliwi wyjdziemy świętować dzień zmartwychwstania Narodu.

Flagami ubierze się miasto — pokażą nam szyki zbrojne i sprawne, zagrają hymny — fanfary, radość wielka połączy się ze słońcem jesiennem i z zapalem wołać będziemy: „niech żyje!”

Gdy jednak w dniu tego święta zastanowimy się nad sobą i przywołamy przeszłość, aby się z nią porównać — musimy własne zmierzyć siły.

Inną i niepodobną do nas była ta przeszłość, inne było to społeczeństwo, co się w niej chowało.

Uczyła się młodzież w szkole zaborczej kryć się z uczuciem, które powstawało z pierwszą modlitwą, wyuczona przez matkę, a była niem miłość ojczyzny i pragnienie wolności.

Uczuć tych nie wykorzeniły prześladowania bo ideały były święte — a duch był zdrowy. Wzrastały pokolenia, silne przekonaniem i ufne w świętość swej sprawy — a do każdego czynu, do każdego poświęcenia wiodła ich wielka idea wolności.

Dziesięć lat minęło od chwili, gdy po tytanicznym wysiłku całego narodu — cel został osiągnięty.

I oto zgasł ideał walki o niepodległość, który wiodł Polaków na świętą wojnę czynu, wobec którego niczem były męczarnie i niczem nawet życie.

Dziś po dziesięciu latach naszej niepodległości spojrzano nam w oczy i powiedziano, że nie dorosliśmy do czynów, ani do ideałów naszych poprzedników, żeśmy ospali, niezdolni do poświęcenia, ofiarności, porywów ku rzeczom wielkim.

Do nas zwrócono te słowa, które w dniu dzisiejszym szczególnie pamiętać trzeba i w dniu dzisiejszym na nie trzeba odpowiedzieć. Nie poto, aby zrzucić ze siebie cały ciężar obwinienia, ale poto, aby, wpatrzywszy się w perspektywę naszej przeszłości, samych siebie we właściwym zobaczyć świetle.

Gdy przyszedł rok wielkich zmagañ i trzeba było życie złożyć w ofierze — dziesięć lat temu młodzież, ledwie z matczynej wyrwawszy się opieki, poświęciwszy przyszłość swoją wielką i promienną, poszła w bój śmiertelny.

I w odpowiedzi wskażmy na mogiły tych orląt cichych i bezimiennych dzieci.

Jeśli ta młodzież dawna mogła od starców dumy słyszeć i karmić duszę świętym chlebem, to nam zabrakło chleba.

Nasza najwcześniejsza młodość w innych zbiegła warunkach — nie zazналиśmy słońca spokojnego dzieciństwa — nie umieliśmy nigdy dziecinnych zabaw, bo świat cały zajęty był wojną. To też i nie dziw, że szeregi dzisiejszej młodzieży, częstokroć nie wyrosłe, nie zdrowe i małe — ale czyż duch w nas jest mały?

Nam przypadło w udziale, pracą długą, wytrwałą i znojną gruntować potęgę Polski, zdobywać swojej Ojczyźnie wielkość wśród narodów. Ideał równie wielki i święty ale dla młodych uczuć mniej porywający.

Na polską młodzież czyha wiele pokus, do szkolnych sal zaziera propaganda ukryta w tej lub w innej masce, a zawsze z tą samą dozą trucizny. Odrzucaliśmy ją zawsze i hasła pozostawione przez tych, co śpią pod znakami orląt, z nami są, czyste i święte. Chcemy radować się dniem wielkiego święta i grać fanfarę zwycięstwa młodym zdobywcom wolności. Dziesiątą rocznicę świętować będziemy jako zapowiedź naszej przyszłości, jako zapowiedź przyszłych dni „wyscigu pracy”.

Pomni bowiem jesteśmy że „każda epoka ma swe własne cele — wraz z całą tęczą idealnych snów”.

Zygmunt Branicki kl. VIII.

MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU W HOŁDZIE.

*Gdyś zerwał niewoli pęta,
Prajców ziścił marzenia,
Wzlecieliśmy białe orłeta
I czujnie czekamy wezwania.*

*Tyś w nas obudził naszych przodków męstwo,
Więc lecim wolni dziś po polskiem niebie,
Choć praca trudna, nam świta zwycięstwo,
A gdy zwyciężym, to chwała dla Ciebie.*

*Kiedy nad wolną Polską chmury się zebrały
I powiał wschodni wicher, nie stało nadziei,
Kiedy się nagie dłonie z sztykiem skrzyżowały,
Tyś nas z śmiertelnej wybawił zawiei...*

*Tyś to powołał rycerzy uśpionych,
Na cud wiślany — na ogień bojowy.
Tyś polską dzielność z wielkich dni minionych
Świata raz jeszcze przypomniał...*

*Dzisiaj, Marszałku, nowe już orłeta masz,
Posłuszne, kochające swe orliste znaki,
Kiedy nam tylko rozkaz dasz,
Polecim w bój, jak Twe „ogniste ptaki“.*

Z. Branicki.

**W ROCZNICĘ DZIESIĘCIOLECIA NIEPODLEGŁEJ
POLSKI.**

DZIESIĘĆ lat upływa od chwili dla narodu polskiego wiekopomnej, bo oto dziesięć lat temu powstała z wiekowej niewoli Wolna Polska, a białoskrzydły orzeł wzbił się oswobodzony — w błękit nieba polskiego — nad wolnym swym gniazdem. Niema i nie powinno być Polaka, do którego ten fakt niczem nie przemówił.

Dla nas, młodzieży polska, rocznica ta jest i będzie wzniosłą chwilą naszego życia. Dziesięć lat przeżyliśmy w Wolnej Ojczyźnie. Wielu z nas prawie nie pamięta chwil swego dzieciństwa, gdy tej Ojczyzny jeszcze nie było. W szczęściu, jakie nas spotkało, że najmilsze lata życia spędzamy w polskiej szkole w Odrodzonej Ojczyźnie, zapominamy o przykrych chwilach niewoli.

Przebiegając myślą owe czasy niewoli i zestawiając je z teraźniejszością, odczuwamy radość niezmierną i wdzięczność dla Twórców Niepodległości.

Któż nam przywrócił Wolność, któż był sprawcą tego radosnego dnia, którego rocznicę dziś święcimy?

Nie z kataklizmów i zamętów wyrosła nasza Niepodległość. Na tę wielką chwilę składały całe pokolenia polskie krew swoją i trud męczeńskiego żywota przez prawie półtora wieku.

Ku tej Wolności szli kosynierzy z Naczelnikiem Kościuszką, Powstańcy z 1831 i 1863 r., co z gołą, nieskalaną żadną zbrodnią, szablą polską porwali się na Tytana i wroga naszej wolności. Ku tej radosnej chwili szły polskie Legjony Dąbrowskiego, zraszając polską krwią wszystkie zakątki globu ziemskiego od San Domingo aż po krańce Azji. Nareszcie doszły do upragnionej wolności przez morze krwi wylanej nowe Legjony polskie, spadkobiercy idei Legjonów Dąbrowskiego, „szaleńcy“, którym w ideał Wolności Ojczyzny wierzyć nakazał Ich Wódz i Komendant: Józef Piłsudski. Krew Wasza, Bohaterzy, Chlubo narodu polskiego, Orleńskie, drogo wylana! Okupiliście nią Wolność, przypomnieliście światu, że idea i moralność musi rządzić światem. Wasze zwycięstwo — to zwycięstwo Ducha nad podłością i materją.

Któż jest jeszcze, co do tego przyczynił się zwycięstwa? To ci, którzy nie pozwolili zaginąć myśli o Polsce, którzy sprawili, że z upadkiem państwa nie upadł naród polski. To nasi wielcy i ukochani wieszczowie narodu, mężowie nauki i cnoty obywatelskiej. W słowach polskiej mowy zamknęli duszę i ideał narodowy, zostawili arkę przymierza, która czarowną swą siłą prowadziła naród polski do Wolności. Oni to — ducha polskiego przedstawiciele — prowadzili pokolenia przez twardy żywot z nadzieją lepszego jutra, dokumentując wielką kulturą i przeszłością Polski, że naród o tak bogatej przeszłości i tradycji upaść nie może.

Tobie, Wielka Przeszłości, Cześć! Tobie dziś hołd korny składamy.

Jakże szczęśliwi jesteście Wy, którzy, poświęcając krew lub trud pracy narodowej, widzicie i oglądacie plon swojego poświęcenia. Cóż my Wam młodzi z wdzięczności za te ofiary w tę rocznicę mamy uczynić? Zapewne nic Waszej radości bardziej nie zwiększy, niż gdy Wam przyrzekniemy, że spuściznę, tak drogo przez Was okupioną, w całości zachowamy i przez całe życie nieść będziemy ideę potęgi Odrodzonej Polski.

W rocznicę tą musimy młodzieży wraz z całym społeczeństwem zdać rachunek sumienia, czem przyczyniliśmy się do odbudowy państwa w ciągu minionego okresu. Praca nasza szkolna nie daje tak widocznych owoców, jak praca starszego społeczeństwa — ale bynajmniej nie jest ona mniejszej wagi. Praca nasza — kształcenie umysłu i serc naszych — jest naszym obowiązkiem, nałożonym przez społeczeństwo, troskliwie o przyszłość Ojczyzny.

Wszak my budowniczymi przyszłej Polski. Od nas los Jej zawisł w przyszłości. Jeżeli pracą, pełną poświęceń, spełniliśmy włożony na nas obowiązek, możemy z czystym sumieniem obchodzić tą wielką rocznicę i powiększyć radość całego narodu. Praca zaś to wielka i zaszczytna, bo o ile wzbogacimy umysł swój i serca, o tyle wzbogacimy w przyszłości wspólny dorobek państwa i przyczynimy się do uświetnienia imienia polskiego.

Wywalczyło nam starsze pokolenie wolność — ale praca jeszcze się nie skończyła. Aby Polska mogła żyć, musi być silną, musi stać się mocarstwem. To budowanie mocarstwowej Polski nam młodym przypada w udziale. Wielkie to i trudne zadanie, ale tem zaszczytniejsze, bo od jego wykonania zależy rozwój historii polskiej. Dziś w dzień święta tego pomnijmy na nasze zadania i złożmy gorące postanowienie,

Przebiegając myślą owe czasy niewoli i zestawiając je z teraźniejszością, odczuwamy radość niezmierną i wdzięczność dla Twórców Niepodległości.

Któż nam przywrócił Wolność, któż był sprawcą tego radosnego dnia, którego rocznicę dziś święcimy?

Nie z kataklizmów i zamętów wyrosła nasza Niepodległość. Na tę wielką chwilę składały całe pokolenia polskie krew swoją i trud męczeńskiego żywota przez prawie półtora wieku.

Ku tej Wolności szli kosynierzy z Naczelnikiem Kościuszką, Powstańcy z 1831 i 1863 r., co z gołą, nieskalaną żadną zbrodnią, szablą polską porwali się na Tytana i wroga naszej wolności. Ku tej radosnej chwili szły polskie Legjony Dąbrowskiego, zraszając polską krwią wszystkie zakątki globu ziemskiego od San Domingo aż po krańce Azji. Nareszcie doszły do upragnionej wolności przez morze krwi wylanej nowe Legjony polskie, spadkobiercy idei Legjonów Dąbrowskiego, „szaleńcy“, którym w ideał Wolności Ojczyzny wierzyć nakazał Ich Wódz i Komendant: Józef Piłsudski. Krew Wasza, Bohaterzy, Chlubo narodu polskiego, Orleńskie, drogo wylana! Okupiliście nią Wolność, przypomnieliście światu, że idea i moralność musi rządzić światem. Wasze zwycięstwo — to zwycięstwo Ducha nad podłością i materją.

Któż jest jeszcze, co do tego przyczynił się zwycięstwa? To ci, którzy nie pozwolili zaginać myśli o Polsce, którzy sprawili, że z upadkiem państwa nie upadł naród polski. To nasi wielcy i ukochani wieszczowie narodu, mężowie nauki i cnoty obywatelskiej. W słowach polskiej mowy zamknęli duszę i ideał narodowy, zostawili arkę przymierza, która czarowną swą siłą prowadziła naród polski do Wolności. Oni to — ducha polskiego przedstawiciele — prowadzili pokolenia przez twardy żywot z nadzieją lepszego jutra, dokumentując wielką kulturą i przeszłością Polski, że naród o tak bogatej przeszłości i tradycji upaść nie może.

Tobie, Wielka Przeszłości, Cześć! Tobie dziś hołd korny składamy.

Jakże szczęśliwi jesteście Wy, którzy, poświęcając krew lub trud pracy narodowej, widzicie i oglądacie plon swojego poświęcenia. Cóż my Wam młodzi z wdzięczności za te ofiary w tę rocznicę mamy uczynić? Zapewne nic Waszej radości bardziej nie zwiększy, niż gdy Wam przyrzekniemy, że spuściznę, tak drogo przez Was okupioną, w całości zachowamy i przez całe życie nieść będziemy ideę potęgi Odrodzonej Polski.

W rocznicę tą musimy młodzieży wraz z całym społeczeństwem zdać rachunek sumienia, czem przyczyniliśmy się do odbudowy państwa w ciągu minionego okresu. Praca nasza szkolna nie daje tak widocznych owoców, jak praca starszego społeczeństwa — ale bynajmniej nie jest ona mniejszej wagi. Praca nasza — kształcenie umysłu i serc naszych — jest naszym obowiązkiem, nałożonym przez społeczeństwo, troskliwe o przyszłość Ojczyzny.

Wszak my budowniczymi przyszłej Polski. Od nas los Jej zawisł w przyszłości. Jeżeli pracą, pełną poświęceń, spełniliśmy włożony na nas obowiązek, możemy z czystym sumieniem obchodzić tę wielką rocznicę i powiększyć radość całego narodu. Praca zaś to wielka i zaszczytna, bo o ile wzbogacimy umysł swój i serca, o tyle wzbogacimy w przyszłości wspólny dorobek państwa i przyczynimy się do uświetnienia imienia polskiego.

Wywalczyło nam starsze pokolenie wolność — ale praca jeszcze się nie skończyła. Aby Polska mogła żyć, musi być silną, musi stać się mocarstwem. To budowanie mocarstwowej Polski nam młodym przypada w udziale. Wielkie to i trudne zadanie, ale tem zaszczytniejsze, bo od jego wykonania zależy rozwój historii polskiej. Dziś w dzień święta tego pomnijmy na nasze zadania i złożmy gorące postanowienie,

ślubując Wierność i Miłość Ukochanej Ojczyźnie, Jej ofiarując wszystkie wysiłki naszego życia, a w razie potrzeby i samo życie.

Polem działalności narodowej nie jest teraz pole walki, lecz codzienna praca. Pokażmy, że Polacy potrafią nie tylko walczyć i umierać na polu bitew, ale że zdolni są także, zwyciężywszy wady i słabostki charakteru, codzienną pracą budować potężne państwo. Musimy wzbogacić owocną pracą kapitał dorobku Państwa, aby Polska mogła dotrzymać kroku w wielkim pochodzie kultury i wyścigu pracy innym narodom kulturalnym. Nasz pochód musi być o wiele szybszy niż innych narodów, bo musimy nadrabiać braki z czasów niewoli i iść wciąż dalej.

Czyż szlachetna duma i ambicja oraz pamięć przeszłości, kiedy Polska przodowała narodom Europy, pozwoli nam pozostawać ciągle w tyle? Nie! My młodzi na to nie pozwolimy, musimy wywalczyć Polsce należne jej miejsce. A stanie się to tylko przez pracę. Razem więc, młodzi przyjaciele, do pracy, a pokażemy, że Polak umie żyć wolny i umie z wolności korzystać!

Pracę należy zacząć od zaraz. Jeśli nie przyzwyczaimy się na ławie szkolnej do pozytywnej pracy i hartu — nie učinimy nic w przyszłości. Jaką ukształtujemy duszę za młodu, taką pozostanie ona na zawsze.

Od tej chwili niech nie będzie dnia, żebyśmy u schyłku jego nie mogli sobie z czystym sumieniem powiedzieć: dobrze dzień spędziłem. Precz, lenistwo, z polskiej szkoły! Każdy obowiązek ucznia i obywatela wypełniajmy najsumienniej. Rozszerzajmy horyzont naszej wiedzy usilną pracą, rozwijajmy nasze zamiłowania i zainteresowania w organizacjach szkolnych, tak bardzo pożytecznych. Uczmy się tam pożytecznej pracy społecznej, do której nas na różne stanowiska przyszłość powoła. Niech zniknie z pośród nas dziwna jakaś obojętność w pewnych kierunkach życia i kultury. Ten brak zainteresowań osłabił nasze państwo w czasie przedrozbiorowym. Polak musi być wszędzie, na każdą dziedzinę życia zwrócić uwagę, bo w ten sposób damy dowód swej żywotności, rozszerzymy nasz widnokrąg, wyjrzymy na świat. Zrozumienie tej rzeczy nadchodzi, Polska rozwija zaniedbane dziedziny, jak np. pęd młodej generacji ku morzu.

Z młodzieńczą werwą imajmy się pracy, przez którą Polska stanie na silnej podstawie. Tak wzmocnionego państwa żaden wróg nie przemoże, bo wtenczas ku jego obronie stanie cały naród. Przechodzimy teraz przysposobienie wojskowe w hufcach szkolnych — idea ta przenika całe społeczeństwo, które obroni granice państwa od napaści wroga.

Nie zginie więc Ta, co nie zginęła, lecz zmartwychwstała, bo nad Nią czuwa duch całego narodu.

W ten dzień radości wybiega myśl nasza do braci naszych, młodzieży polskiej, której nie dane jest, jak nam szczęśliwym, żyć w Wolnej Polsce i w polskiej szkole się kształcić, bo oddzieliła ich granica od Ojczyzny lub rozrzucił ich los po całym świecie, gdzie w trudnych stosunkach nieraz wystawieni są na wynarodowienie w obcej szkole. Przyjdźmy im z pomocą, dobrem sercem, ratujmy dusze polskie od utraty dla Polski. Przy gimnazjum powstanie bursa, więc sprowadzimy tu choćby jednego Polaka z obczyzny, aby w czasie studjów w polskim gimnazjum w Ojczyźnie zaczerpnął polskość, a później na obczyźnie innych rodaków w polskość utwierdzał. Nawiaźmy bliższe stosunki z młodzieżą polską na obczyźnie przez wymianę swych myśli, popierając się wzajemnie i utwierdzając w łączności z macierzą. Tak radując się sami z wolnej Ojczyzny, powiększymy radość wszystkich rodaków z poza naszych granic.

S. Ł.

11.XI.1928.

*Więc nie tętni dziś praca rozgłośnie,
Dym z kominów nie tryska fontanną,
Ulicami, rynkami tłum rośnie,
Śpiewający zmartwychwstań pieśń ranną.*

*Pracownicy od młota i stali,
Pióra, myśli, ciosania, przedzenia;
Pracownicy, co siali, orali,
Od młócenia, kopania, uczenia:
Razem tłumnie wychodzą! Wraz ławą
Pomieszany, wszechrówny ciąg braci,
Kolejarze, drwale, adwokaci,
By się korzyć przed cudem i sławą.*

*O spowijcie szaleństwem flag zwiewnych
Cały kraj ten od Karpat po Bałtyk!
Przez was Polska przemawia, rybałty!
Przez cię, tłumie, w chwalebny ton śpiewny!
Bo na twoich ramionach niesiona —
Jak na sztabie żelaznej — nie spadnie!
Tyś przyszłością Jej! Krew twa czerwona
Jej obroną i siłą Jej snadnie!
A w codziennym roboczych prac szyku
Wolą jedną, stanowczą, niezbitą —
Ty Ją wyprzedź i wysiej i wykuj;
Ty Ją hartuj i wyucz i wytocz!*

*Razem z zorzą wybucha pieśń racą
Ponad miasta i wsie wniebowzbita:
Niech drugiego dziesięćlecia pracą
Wyżej wzniesie sztandar wolna Rzplita!*

D. Sztern.

KILKA SŁÓW O KOLE BIBLIJOFILÓW.

KIEDY od niedawna poczęły w różnych miejscowościach Polski, jak grzyby po deszczu, wyrastać Koła biblijofilów, czyli miłośników książki, ruch ten i jego idee zrazu nie przedostawały się do szkoły. Dopiero przed dwoma laty, pod opieką p. dyrektora założono wreszcie tak pożądane Koło biblijofilów.

Nie będę tu mówił o stronie formalnej: prezesach, członkach, składkach etc, powiem tylko kilka słów o działalności i ideach stowarzyszenia.

Z założeniem Koła przybyło szkole nowe, nieznane dotychczas źródło, skąd począł płynąć wartki prąd działalności pod dwoma zasadniczymi hasłami biblijofilskimi: miłości zewnętrznego i miłości wewnętrznego piękna książki.

W pierwszym rzędzie zwróciło ono uwagę nie tylko członków, ale i całego gimnazjum na wygląd estetyczny książki, na potrzebę poszanowania druków, zbierania i odnajdywania zabytków...

W referatach, wygłoszonych przez członków Koła, słyszymy: o mojej książeczce, o Żeromskim i Kasproviczu jako bibliofilach, o konserwacji książek, o bibliotekach, o Philobiblijnie i słyszymy o ruchu wydawniczym i artykułach pomieszczanych w najświeższych pismach literackich (streszczenia na zebraniach czytelnicy).

Wreszcie z pomocą Koła urządza szkoła „święto książki“, a zarazem wystawę druków, gdzie w dalszym ciągu jest propagowana idea pięknej książki.

Tak przedstawia się pierwsza część działalności Koła, do której możnaby jeszcze dodać konkurs na „ex libris“, mający na celu zwrócenie pracy artystycznej uczniów w kierunku zdobienia książki,

Prócz tej działalności rozwija się także równorzędna praca sekcji literackiej, mająca na celu wglądnięcie do wewnętrznej treści książki, pogłębienie wiadomości z zakresu literatury czyto zapomocą samych referatów czyto dyskusyj, omówienie wielu kwestyj interesujących członków.

Przynosi ona liczne referaty, między innymi: „Tuwim a nowa poezja“, „Brand Ibsena“, „Twórczość Ibsena“, „Idea a miłość w Ludziach Bezdomnych Żeromskiego i Brandzie Ibsena“; urządza wieczory jak np. wieczór „Poezja w sporcie“, ogłasza konkurs na najlepszy katalog książek...

Toby była druga część wysiłku Koła, do którego ono woła wszystkich chętnych słowami: chodźcie, a nauczymy was miłować i poznawać książkę! Boć przecie książka jest tym misjonarzem, który całe światy ogarnia, który z biegiem czasu wszędzie przenika, aby pouczać i wyprowadzać ludzi na wyżyny! A tylko piękna i dobra książka potrafi to uczynić! Starajmy się więc, by piękną i dobrą byłal Albowiem ona łączy ludzi i narody! Albowiem ona jest potężną dźwignią ludzkości! Chodźcie, a poznacie jej zasługi! Chodźcie, nauczymy was cnoty szanowania książki za jej olbrzymi wysiłek, za jej trud! Nauczymy was bibliofilstwa!

Tak też wołając, „Koło Bibliofilów“ stało się najważniejszą placówką kulturalną szkoły. Ono bowiem łącząc umiłowanie piękności zewnętrznej książki razem z poznaniem jej treści, stara się te dwie zasadnicze idee propagować jaknajusilniej, aby możliwie zainteresować bibliofilstwem jaknajszersze kręgi uczniów i zarazem wciągnąć ich do pracy w Kole...

Tego roku Koło rozpoczęło pracę pod znakiem Szymona Szymonowicza, który sam był wybitnym na swoje czasy bibliofilem, o czym świadczą urzeczywistnione starania Jego o założenie drukarni przy naszej akademji w Zamościu, oraz posiadanie wielkiego stosunkowo na koniec XVI i początek XVII wieku księgozbioru, składającego się z 1428 tomów!

Z okazji 300-lecia śmierci Szymonowicza Koło złoży hołd wielkiemu pisarzowi, humaniście i bibliofilowi, serją referatów, z których pierwszy został już wygłoszony...

D. S.

FELJETON LITERACKI.

JESIENNE ŁZY...

...I przyszła jesień, szarugą brzemienna,	Nieprzeblagana dla ludu
Nieustępliwa i nieodmienna	Szła dola...
Jesień...	Jesień ze łzami leciała skądś z dala
Zwolna przez łąki i ścierniste pola	Świstem i jękiem grała
	I łzy dla ludu swego niosła...

Ta czarna dola — to ludu kochanka
 Szyby w poddaszach łamała
 Strzechy niszczyła — do kątów tuliła
 Ciosem okrutnie morderczym,
 Biła się z tłumem zebraczym —
 Nieprześlągana dola..
 Ona ostatki im niszczyła
 I rozwaliała deski zgniłe
 I gdzieś ich w podłg służbę gnała,
 Dola..
 I czasem widać jak na polu

Rozwiane wichrem i zawieją
 Choć cicho leżą — lecz widnieją
 I róży kwiaty i kakułu..
 Na nie już nikt dziś nie spogląda,
 — Boć wpół — umarłe kwiaty
 I jeden wiatr im wciąż urąga
 I skrzepłe ich rozrywa sploty
 I mści się, że to... kwiaty!

.

Zygmunt Branicki.

NASZE WIELKIE DZIEŁO.

LATO... W złotych promieniach słońca kąpią się różnobarwne kwiaty, górujące wyniosłymi kielichami nad zieloną trawą. Nad nimi uwijają się kolorowe motyle, brzęczące pszczoły i czarne muchy, a w powietrzu wiszą skowronki, które śpiewami rozweselają i ożywiają morze tęczy barw. Promienie słońca nie tylko na łące wzbudzają życie, lecz i w Ogrodzie Przyrodniczym.

Ogród Przyrodniczy, który teraz każdego zachwyca szpalerami kwiatów, grupami krzewów i drzew, powstał na małym kawałku ziemi, zasypałym niegdyś gruzem. Praca profesora i uczniów doprowadziła ten szmat ziemi do dzisiejszego stanu.

Na przednim planie rozciąga się polanka porośnięta drzewami, krzewami, trawą i usypana dwoma rzędami skałek z roślinnością tatrzańską i alpejską. Wśród drzew i krzewów rosną kwiaty leśne i polne, z których czerpią nektar pszczoły, mieszkające w ulach, umieszczonych na polanie.

Obok — stawek z wyspą, na której mieszka czubata czapla, stojąca na jednej nodze, jak królowa wśród flory i fauny błotnej; tuż kaczkarnia zarosła wierzbami, spuszczającymi warkocze nad wodą, po której pływają dzikie kaczki, cyranki, łyski i dzikie gęsi.

Za stawkiem znowu polana leśna, otoczona drzewami, krzewami, wśród których uwijają się sarny, zrywające młode listki i pączki.

Reszta ogrodu jest zalana morzem kwiecia, które stwarza kolorowy kobierzec. Wśród szpalerów róż szlachetnych i dzikich kwiatów, spacerują czerwonodziobe bociany, tyrany żab i pawie ze ślicznymi ogonami, błyszczącymi tęczy kolorami wśród promieni letniego słońca. Za kobiercami kwiatów w pewnym porządku są rozmieszczone siedliska zwierząt leśnych, polnych i łąkowych.

Pod rozłożystą starą lipą na pniach siedzą orły, królowie ptaków, wraz z jastrzębami, kaniami i błotniakami.

Tuż obok niedźwiedź, napozór niezgrabny, wdrapuje się na rosochate drzewo, strasząc gołębie, mieszkające na małej, lecz zgrabnej i ładnej wieżycze.

Naprzeciw „misia“ mieszkają małe morskie świnki, króliki, susły, chomiki, szczury białe, kozatki i wiewiórki. Wszystko to, za wyjątkiem kozatek, które cały dzień śpią, biega po klatkach, poszukując pożywienia, lub miejsca na odpoczynek w dni upalne.

Cały ogród rozweselają krzyki i śpiewy drobnych ptasząt. One bowiem najlepiej chyba czują się w niewoli. Mają obszerną klatkę, umajoną gałęziami zawsze zielonemi, wśród których wiją gniazdka i wysiadują młode pokolenie. Uwijają się one

po klatce, upiększając ją swojemi, małemi kolorowemi figurami. Oto na gałęzi siedzą czerwone gile, mile spoglądające na swoje sino-szare małżonki. Nad niemi szczebioczą szczygły z żółtymi lampasami na skrzydłach; żółte, — jak słoneczniki — dzwońce; ruchliwe kopciuszki; wiecznie poszukujące pokarmu kowaliki. Wśród gałęzi uwijają się przepiórki, kuropatwy, kurki wodne, kosy, drozdy i bażanty, ozdoba małej zgrai ptasząt. Z budek słychać gruchanie dzikich gołębi, głośne nawoływanie i śmiech synogarlicy.

Głosy ptaków podrażniają kunę, mieszkającą w dziuple, wypełnionem mchem, piórami ptaszków, a nawet pokarmem, który po przebudzeniu się spożywa. Sąsiedzi kuny są jeszcze większemi śpiochami. Są to tchórze, stale ukryte w swoich ciepłych budkach. Jakże one tu w niewoli pokorne, a na swobodzie jakież wyrządzają szkody w państwie kur? W tem niszczeniu pomagają im lisy z puszystemi ogonami, wielbiciele gąsek i sera. Jednak lis ustępuje przed żarłocznym wilkiem-konio-bójcą. Wilki, chociaż są zwierzętami bardzo dzikimi, to jednak dały się oswoić. Zimą wypuszcza się je na ogród, a one w podskokach przebiegają polany, bawiąc się gonitwą, lub tarzaniem się w głębokim śniegu.

Jak w dzień, tak i w nocy ogród żyje. Słychać chrobotanie borsuka, który cały dzień śpi, a teraz wylazi na pożywienie; krzyki puhacza, puszczyków i pódziek. Gdy nastaje wieczór, ucichają śpiewy ptasząt i ustaje ruch zwierząt. Natomiast rozpoczyna się koncert wieczoru: grzechotanie żab, krzyki sów i wycie wilków, łączą się w jedną melodję, bardzo przedziwną.

Noc... Kwiaty, krzewy i drzewa, pokryte rosą srebrzystą, czarują ogród przy świetle bladego księżyca w pełni. Biela się wierzby, zwieszające się nad stawem, z nad którego równej powierzchni unosi się para, wytwarzająca się z zielonej wody, pokrytej rzesą i liśćmi roślin wodnych.

Cisza... Wszystko usnęło... Słychać tylko szelest srebrnych liści drzew i ciche trzepotanie skrzydeł nocnej ćmy i nietoperza.

Wł. Kasperowicz
ucz. VII kl. A.

O ś.

*Spójrz na koło, co kręci się na swojej osi;
Tak samo wiersz prawdziwy w sobie zawsze nosi
Myśl, jakgdyby zaklętą w tem szalonym kole,
Co przez obrót jej tworzy złotą aureolę.
Oś jedynie pracować, uszlachetniać zdoła
I na nic się wysiłki nie przydadzą koła.
A dla nas sens jest taki powyższej nauki,
Że idea jest osią dla prawdziwej sztuki.*

(L'essieu).

JAQUES RICHEPIN.

Tłumaczył I. Hincz.

MY — A ŻYCIE.

ODKĄD twórcza myśl Baden-Powella powołała do życia organizację skautową, a ta rozrosła się po całej kuli ziemskiej, w szarzynę życia młodzieży wemknął się promień ideału, dając młodym pewne cele o wysokiej wartości etycznej, mianowicie służbę Bogu, Ojczyźnie i bliźnim oraz kształcenie siebie. Nie wszystkich ideał ten za sobą pociągnął, do wielu nie przemawia on wcale; opanował jednak tak znaczną część młodzieży, że praca jej, choć drobna indywidualnie, nadała specyficzny charakter życiu naszemu, ustaliła pewien typ, znany całemu społeczeństwu.

Że mówi to harcerz — to nie znaczy, że wszystko harcerstwa się tyżące, będzie wyidealizowane. Nie — my wiemy w czym niedociągamy, jakie są nasze słabe strony, lecz znamy także to, co jest pięknego w naszej pracy; wiemy, jakie ona daje owoce i tem się chlubić będziemy.

Spójrzmy wstecz, w ostatnie lata przed wielką wojną, kiedy młode u nas harcerstwo spotkało się z hasłami wolnościowemi i niepodległościowemi, kiedy czekano faktu, któryby pozwolił porwać za broń — śladem bohaterów z 1830 i 63 roku — i rozpatrzmy stosunek — wówczas jeszcze skautingu — do tych hasła. Ci skauci — to konspiranci. Służyli Bogu sercem, bliźnim życiem codziennem, lecz Ojczyzny jeszcze nie mieli. Więc kryjąc się przed żandarmami i strażnikami, pełnili pracę tajemną, która dać mogła więzienie albo wolność. Doczekali się wolności, lecz pierw brali udział w walce o nią. Harcerze w wojsku byli tym elementem, który do armji wnosił samopoczucie, budował ducha, usuwał to, co demoralizuje żołnierza, czyni go niezdolnym do zwycięstwa. Znany jest powszechnie rok 1920, lecz to nie wszystko. Ten okres, jak również okres Orłąt lwowskich dały nam już bohaterów, lecz i poprzednie lata wojny zbiegły przy czynnym udziale harcerzy, choć nie tak licznie prezentujących się, jak w czasie inwazji. Tradycja naszego hufca też wspomina istniejącą w r. 1916 drużynę harc., stworzoną przez skautów-żołnierzy, będących w Zamościu. Liczni oni powrócili z wojny ozdobieni krzyżami, lecz i na bojowiskach zostało wiele trupów harcerzy, a między niemi i zwłoki ks. Skorupki, kapelana drużyny warszawskiej.

Po wojnie harcerstwo poczęło szukać nowych dróg, bo kraj już mieliśmy i nie walczyć o niego, lecz dla niego pracować trzeba było. Upadły hasła walki, a postawiono hasło: Praca. I praca się rozpoczęła. Wszedł w życie dla Ojczyzny harcerz, dając jej wszystko, co najszlachetniejsze i najpiękniejsze, wszedł w życie harcerz pod hasłem: Ojczyzna — Nauka — Cnota.

„Jak raz harcerzem — to na całe życie“ — to wyznanie wiary harcerza stwierdza, że nie tylko młodzież szkolna, młodzież, której się w głowie pali, szeregi harcercie ma zapełniać. My dążymy do wyrobienia obywatela o typie harcercie, obywatela, któryby czuł, myślał i pracował po naszemu. Takich ludzi my sami, własną pracą musimy wychować. A praca nasza jest niewidoczna, szara, ukryta i przez to często lekceważona, wręcz potępiana. Bo parady, defilady, popisy, to tylko pokaz zewnętrznej formy; nie ona jest naszym celem. Przybranie mundurka harc. jest tylko za-dokumentowaniem tego, co wewnątrz nosimy. Natomiast spójrzmy na takie społeczeństwa, jak szkoły i zbadajmy ich pracę. Zauważymy to, co już wychowawcy i kierownicy stwierdzili, że tam, gdzie żywioł harcercie istnieje, przeważa na swoją stronę i podporządkowuje sobie wszystkie działy życia szkolnego. Harcerze zajmują stanowiska kierownicze, bo posiadają zaufanie, harcerze zasilają pracę, harcerze projektują to, harcerze wykonali co innego. W sporcie, pożytecznych instytucjach, w przysposobieniu wojskowym harcerze prym trzymają.

Jest to służba Ojczyźnie, wypełnianie swych obowiązków, wdrażanie w pracę obywatelską. Kto potrafi opanować siebie — młodego, ten jako dorosły będzie mężem o silnej a dobrej woli.

W pracy nad sobą samym harcerz ma do pokonania wiele przeszkód. Trzeba przełamać siebie, odsunąć zły przykład, zneutralizować go dobrym czynem — o którym węzeł na krawacie przypomina — dbać o rozwój idei harcerskiej, a zawsze świecić dobrym przykładem.

W myśl reguły: „Mens sana in corpore sano” — harcerz musi dbać o swe zdrowie, siły i hart. Ma to też głębszy podkład. Kraj nasz winien mieć obywateli nie tylko o silnym duchu; winien mieć także obywateli zdrowych fizycznie, bo gdy duch i ciało wspomagają się, człowiek w trudnych warunkach się nie załamie.

Taka jest nasza praca i takie są nasze ideały. Inni niech nas sądzą — my w tym duchu pracować i nadal będziemy, jeno że do naszych haseł dodamy nowe: „Excelsior!” — kształcić się i doskonalić będziemy.

Sh.

DO HARCERZY!

Od szczytu Karpat do Bałtyku
Ojców spadek zdobyliśmy znów
Nie oddamy jednej piędzi ziemi
Całej Polsce wolność świecić ma.

PRZEŻYLIŚMY oto masę dni, bo dziesięć lat od chwili powstania Niepodległej Polski, a w każdym dniu oglądać mogliśmy cud powstającej i budującej się Ojczyzny. Nawet najmłodszy mogli dołożyć cegiełkę do tego wielkiego dzieła, mogli stwierdzić, że żyją nie tylko dla siebie, aby żyć, ale by coś w życiu zrobić. Chciejmy, byśmy „świat zostawili lepszym niż go zastaliśmy”. Patrzyliśmy na cud wskrzeszenia Polski, więcej, uczestniczyliśmy w nim. Wiele oglądaliśmy a może więcej jeszcze widzieć będziemy, ale też pracować musimy tem usilniej, byśmy mogli spoglądać na rzeczy wielkie a szlachetne. Strzec nam bowiem należy idei i ducha Narodowego! Czuwajmy!

Wielka to chwila, którą Polska przeżywała i dziś przeżywa. Uczmy się już od najmłodszego wieku żyć, jak ludzie wolni żyć powinni, abyśmy umieli w wolności i potędze budować własne szczęście. My jako harcerze winniśmy w dniu tak pięknym dla Polaków złożyć ślubowanie, że wniesiemy w życie polskie dzielność i karność, rzetelność i gorącą miłość Sprawy i ofiarność w Jej służbie. „Polska to wielka rzecz”, więc musi być mocną, piękną i trwałą.

St. Sieciechowicz
przyb. kom. Huf.

SODALICJA MARJAŃSKA

ISTNIEJE od roku w naszej uczelni. Krząta się i, jak umie, pracuje. Zbiera się co miesiąc na wspólne nabożeństwa oraz by wysłuchać opracowanych przez członków referatów. Chłubi się swą piękną przeszłością w historii dawnej niepodległej Polski. W jej szeregach znajdowali się ludzie znani ze swej działalności, nieskazitelnosci, charakteru, pobożności i gruntowności w czci dla Królowej Korony Polskiej jako to: Sranisław Kostka, Sobieski, Rejtan, Puławski, Mickiewicz.

Sodalicja Marjańska, jej zasady i cele i dziś po tylu stuleciach istnienia pozostają zawsze te same, bo pozostają te same potrzeby życia jednostki, które zespalać się ma następnie w życiu rodzinnym i społecznym. Pozostaje zawsze w nas, w głębi duszy naszego narodu ten sam głęboki kult dla Królowej Korony Polskiej Mārji Najświętszej, który jest uosobieniem najczystszej miłości dla Najwyższego Ideału. Sodalicja na terenie naszego gimnazjum pragnie swe szczytne zasady wpoić w swoich członków, by śladem minionych czasów i z murów naszej uczelni wyszli ludzie dzielni, prawego charakteru i prawdziwi rycerze Niepokalanej.

Bochniak Stanisław
prezes Sodalicji gimn. męsk.

IDEA SAMOPOMOCY.

Z POSTĘPEM ludzkości rozwija się też bardzo intensywnie życie społeczne. Powstają różnego rodzaju organizacje, które mają na celu rozwinięcie jaknajszerszej działalności humanitarnej. Gimnazjum nasze też nie pozostało w tyle, i pragnie również uczestniczyć w tym wielkim wyścigu solidarnej pracy. Z pośród wielu organizacji, jakie istnieją u nas, na pierwszy plan wysuwa się Samopomoc. Celem jej jest niesienie bratniej pomocy materialnej niezamożnym uczniom. Działalność swoją rozszerza z roku na rok znakomicie.

Ponieważ pilną kwestją do rozwiązania była sprawa podręczników szkolnych, Samopomoc bardzo gorliwie zajęła się ich dostarczeniem i w tym celu utworzyła bibliotekę podręczników szkolnych, które zakupiła za fundusz organizacji, lub otrzymała od ofiarnych członków. Utrzymuje też sklepik, który ma na celu dostarczanie materiałów piśmiennych w jaknajlepszym gatunku i jaknajtaniej. Co roku w szkole odbywa się uroczystość św. Mikołaja, której urządzeniem zajmuje się Samopomoc. W czasie obchodu rozdawane są upominki, które dla uczniów niezamożnych są zwykle wartościowe, bo obejmują materiały na ubrania, obuwie, ciepłą bieliznę i t. p. Samopomoc udziela również uczniom większych lub mniejszych pożyczek, z krótszym lub dłuższym terminem zwrotu. Tym zaś, którzy nie mają wystarczających środków materialnych do życia, udziela zasiłków pieniężnych. Oprócz tego ma Samopomoc wiele różnego rodzaju projektów. Między innymi pragnie wydawać drugie śniadania niezamożnym uczniom, którzy takiego dożywiania koniecznie wymagają. Aby jednak Samopomoc mogła sprostać owym zadaniom, konieczne jest zrozumienie idei Samopomocy, która przecież jest tak szczytną i potrzebną dzisiejszemu społeczeństwu.

E. S.

Imię.

*Imię moje w święgotnej dąbrowie
Dębem rośnie i dębem się dębi
Na strumyku się strumni w sitowiech,
A na głębi się kłębi i głębi.
Dzwonce dzwonią je codzień dzwonnawie
Szepczą cicho poranne szepciny,*

*Chodzi łąka po trawie, morawie
Na moczary, pustacie i trzciny.
Tam zliłjowi się, tu znów się zakwieci,
Owdzie zrosi, uwodzi, zsłoneczni,
Szustnie, chlustnie, księżycem przeleci
I zagłębi się w dziki matecznik.*

D. Sztern.

CZYTELNIA UCZNIOWSKA.

JEDNĄ z największych instytucyj, istniejących na terenie naszej szkoły jest bez wątpienia Czytelnia uczniowska. Zadaniem Czytelni jest stworzenie uczniom jaknajmilszej i jaknajbardziej godziwej rozrywki umysłowej. Wieczory czytelniane zwykle odbywają się w soboty lub dni przedświąteczne. Każdy wieczór ma zazwyczaj swój, specjalny, przez którąś z klas opracowany program. Programy obfitują w muzykę, śpiewy, deklamacje i referaty, nierzadko wplata się do wieczorów wyświetlanie przeżroczy. Gdy wyłoni się jakaś kwestja sporna w sprawie poważnej, interesującej ogół uczniów, otwiera się dyskusję, dającą możność każdemu wypowiedzenie swoich poglądów. Ponieważ jednak program przeważnie nie wypełnia całego wieczoru więc mogą uczniowie jeszcze czytać czasopisma krajowe i obce. Z polskich warto wymienić: „Światowida“, „Świat“ i „Tęczę“ z obcych „Illustration“ i „Die Woche“. Wieczory czytelniane, jak już nadmieniałem wypełniają wszystkie klasy po kolei. Ambicją klasy jest popisanie się takim programem, jakiego dotąd jeszcze nie było. Młodszy koledzy, których przeglądanie czasopism mogłoby szybko znudzić, mają do swego użytku szereg gier. Na wieczór Czytelni mają wstęp bezpłatny wszyscy uczniowie, gdyż każdy jest jej członkiem, płacąc na jej cele małą kwotę, mianowicie 1 zł. rocznie. Wieczory Czytelni odbywają się w auli szkolnej imienia Juljusza Słowackiego.

Zet. Ka.

MŁODZIEŻ A SPORT W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

„Ten tylko doskonałym nazwać się może, kto w czerstwym i kształtnem ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwa w którym żyje przydatne“.

Jędrzej Śniadecki.

W WOLNEJ, od więzów przemocy i brutalnej siły, Polsce wykiełkował, rozrósł się i zakwitł sport. Tak jak na wszystkich, tak i na tem polu nie chcieli Polacy zostać w tyle i chwycili w krzepkie, młode ręce dysk i oszczep; mnogie zaś zastępy zawodników poszły walczyć na olimpiady... o dobre imię Polski. Centaury w rogatywkach z ułańskimi lampasami wzbudzały podziw nie tylko w Europie, ale i hen, za Atlantykiem.

Dziesięć zaledwie lat upływa od chwili, gdy Polska odzyskała wolność, a już potrafiła sobie ona zdobyć poczesne miejsce w sporcie całego świata. Jednak, aby poziom polskiego sportu jeszcze wyżej podnieść, trzeba wysiłku, na który zdobyć się może dzisiejsza młodzież. Tą zaś trzeba odpowiednio przygotować, czem musi się zainteresować społeczeństwo, stwarzając warunki dogodne sportu, przez budowanie boisk, dostarczanie trenerów i t. d. Wzorem miast innych i Zamość zajął się wychowaniem fizycznym i sportem. Pierwszymi zwiastunami rozwoju sportu na terenie Zamościa były rozrywki footballowe między wojskowym klubem sportowym a innymi klubami. Te zawody piłkarskie ściągały niejednokrotnie tysiące widzów. Coprawda tego rodzaju rozrywki szybko się znudziły, ale rozwój sportu był już zapoczątkowany. Odtąd zaczynają się popisy gimnastyczne Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, wojska lub młodzieży gimnazjalnej. Ta ostatnia pod troskliwym okiem pana profesora Magryty wydała z siebie zdrowe i śmiałe zastępy zawodników. Dowodem tego drużyna footballowa „Przebój“ i liczne występy uczniów gimnazjum

w ćwiczeniach rytmicznych, zawodach międzymiastowych i t. d. „Przebój“ już po pierwszych rozgrywkach z innymi klubami wykazał wysoką klasę gry i od razu uzyskał powszechną sympatię Zamościan. Liczniej występowała młodzież gimnazjalna w ćwiczeniach rytmicznych lub pokazach wzorowych lekcji gimnastyki. Zawody międzymiastowe dały również sposobność wybicia się lepszym sportowcom. Ostatnie lata dają niezbity dowód, że w sporcie prym trzyma młodzież gimnazjalna. Mistrzem na ostatnich zawodach tenisowych został uczeń naszego gimnazjum, sztafeta na ostatnich zawodach przysposobienia wojskowego wzięli także gimnazjaliści, zwycięscy zawodnicy biegów naprzelaj dookoła Zamościa mieszkają zwykle w swym gronie kilku uczniów. Lekkoatletyka również stoi dość wysoko, a młodzież gimnazjalna rozwija się fizycznie bardzo dobrze, nigdy nie stojąc w jednym punkcie, lecz ciągle się doskonaląc.

Zet. Ka.

ANDRÉ DUMAS.

Opuszczony ogród.

*Wszedłem, popchnąwszy furtkę; w zacisznym ogrodzie
Słodką, niepewna jesień trwa wciąż uroczyście.
Życie się jeszcze błąka po umarłej wodzie
I wieczorem powoli z drzew padają liście.*

*To tutaj... zakochani... jak czas szybko leci!
Już i dnie i przeliczne miesiące pomarły,
Lecz prawdziwej miłości dwojga małych dzieci
Długie lata rozłąki nigdy nie zatarty.*

*Coś z Niej ogród w alejach zachował pamiętny,
Ten urok niezatarty, te subtelne wdzięki.
I gdy wieczór zapada różany i smętny,
To oświeca liljowy kolor jej sukienki.*

*Napróżno tutaj błądzi pustką, zapomnienie.
Wszędzie Ją odnajduję, wszędzie wzrokiem pieszczę.
I perfumy Jej nosi każde wiatru tchnienie
I od głosu Jej woda umarła drży jeszcze.*

Tłumaczył I. Hincz.

SPRAWOZDANIE Z MECZU MIĘDZY DRUŻYNYMI U.K.S. „PRZEBÓJ“ I U.K.S. „TOMASOVIA“ 3—2.

PO długim oczekiwaniu ze strony zainteresowanych, zdecydował nareszcie „Przebój“ urządzić mecz z piłkarską drużyną tomaszowską. Mecz odbył się dnia 21.X o godzinie 14.

Rozgrywkę rozpoczęto niezdecydowanie i bez werwy, tak na meczu potrzebnej. „Przebój“ chwilami traci panowanie nad grą, a gracze „Tomasovii“ umieją to wyzyskać. Wreszcie Zamościanie tracą cierpliwość i, zaniechawszy obrony, zaczynają grać goręcej i z pewnością siebie. Zaczynają się małe wycieczki pod bramkę Tomaszowa nawet z balonowemi do niej strzałami, lecz bez skutku, gdyż bramkarz

broni się wspaniale. „Tomasovia“ rewanzuje się dość dotkliwie, bo przed przerwą jeszcze strzela trzy bramki. Po przerwie Zamościanie, znając już swego najgroźniejszego przeciwnika, kol. Sochania, kryją go, nie pozwalając mu na szybkie wybiegi, a jednocześnie sami prą całą siłą do przeciwnej bramki, wyzyskując to, że gracze tomaszowscy już „spuchli“. Dobre chęci „Przeboju“ ujawniają się w dwu goalach, wtłoczonych poprostu do bramki. Gra cała przenosi się teraz na połowę boiska, zajmowanego przez „Tomasovię“. Stan taki trwa do końca gry. „Przebojowi“ nic poza tem, że... swoim weteranom spokoju nie daje, zarzucić nie można. „Tomasovia“ natomiast gra pięknie i niezwykle żywo, jej atak to skra, jednak brakuje jej wytrwałości w biegu. Mecz zostawił bardzo miłe wrażenie i zacieśnił jeszcze stosunki między tomaszowskim a naszym gimnazjum. Sędziował p. por. Sowa.

Zet. Ka.

ZAMOŚĆ — SZYMONOWICZOWI.

DNIA 5 maja 1929 roku — w 300 rocznicę śmierci poety zamojskiego, Szymona Szymonowicza, autora „Sielanek“, filologa — humanisty — pedagoga, współtwórcy Akademii Zamojskiej, projektowany jest w Zamościu Uroczysty Obchód wedle następującego programu:

1. Nabożeństwo pontyfikalne i złożenie wieńców na grobie Szymonowicza w podziemiach Kollegjaty.
2. Zjazd naukowy im. Szymonowicza przy współudziale przedstawicieli nauki i literatury.
3. Wmurowanie i poświęcenie tablicy pamiątkowej w gmachu Akademii.
4. Nadanie bursie gimnazjalnej imienia Szymona Szymonowicza.
5. Inscenizacja „Sielanek“ w teatrze sejmikowym.
6. Wystawa pamiątek dawnej Akademii — druków Zamojskich i Szymonowicianów.

Projektowane wydawnictwa:

1. Popularna broszura o zasługach i znaczeniu Szymonowicza.
2. Księga pamiątkowa pod red. prof. Uniw. Lwowskiego, d-ra Stanisława Łempickiego.
3. Naukowe wydanie pism łacińskich Simona Simonidesa pod red. prof. Uniw. Lwowskiego, d-ra Wiktora Hahna.
4. Bibliofilskie wydanie „Sielanek“ staraniem miejscowego Koła Miłośników Książki. Na projekt karty tytułowej wydania „Sielanek“, ogłoszony został przez Szkolne Koło Bibliofilów konkurs, w którym wziąć mogą udział wszyscy uczniowie. Cenna książka bibliofilska będzie nagrodą najlepszego projektu.

Z TEKI ZGRYŻLIWEGO SŁONIA.

KOMENDA Hufca składa się z przylatka „Taśki“, pędziwiatra „Osia“, pisorza „Czysia“, gospodarza „Kusia“, dusigrosza „Sia“, biblijmana „lka“ i karbowego „Usia“.

*

*

*

On: Czy bibliotekarz Komendy Hufca jest bibliofilem, czy biblijmanem?

Ona (Rada Hufca): Zapewne biblijmanem, bo jeszcze żadnej książki nie wypuścił z pod klucza.

*

*

*

Co było najlepszego na wieczornicy?
Koniec, proszę druha!

SZCZYT DOMYŚLNOŚCI. * * *

Dojść do wniosku, że drużynowy I Drużyny Zamojskiej nic nie robi.

SZCZYT PUNKTUALNOŚCI.

Rozpocząć zbiórkę w 5 minut po czasie.

SZCZYT SKROMNOŚCI.

Nie przyznać się, że zapłaciło się pogłównie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Rozwiązać w ten sposób, aby środkowy, pionowy a zarazem najdłuższy szereg liter dał imię i nazwisko ś. p. inżyniera, zarazem wielkiego patrioty i działacza na polu politycznym.

```

      ×
    × × ×
  × × × × ×
× × × × × × × ×
× × × × × × × × ×
× × × × × × × ×
  × × × × × ×
    × × ×
      ×
  
```

1. Spółgłoska
2. Imię męskie
3. Rzeka w Wielkopolsce
4. Państwo w południowej Europie
5. Imię męskie
6. Nauka o zabytkach
7. Wulkan we Włoszech
8. Historyk rzymski
9. Polacy w języku ukraińskim
10. Zdrobniałe imię żeńskie
11. Spółgłoska

ŁAMIGŁÓWKA ZAPAŁKOWA.

7 = 1

Dowolnie przesunąć jedną zapalniczkę, aby otrzymać: lewa strona równa się prawej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Rogalski: Dobrze, ale było lepsze.

„ B. Le...ski: Do odebrania w redakcji.

„ Izis. Wiersz nie mogliśmy zamieścić z powodu braku miejsca.

„ Charczuk: Nie zawsze rycerz może być poetą.

Komitet Redakcyjny: Klaudel Zbigniew, Łukasik Jan, Sieciechowicz Stan., Szewc Miecz.

Redaktor naczelny: Branicki Zygmunt. Za redakcję odpow.: p. prof. Gajewski Tad.

Adres Redakcji: Państwowe Gimnazjum im. Hetm. Jana Zamojskiego.

Kazimierz Kasprzak